

Beata ŁUKARSKA

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Karmelitański list mistyczny z XVII wieku w rękopiśmiennych zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

1. Wokół problematyki siedemnastowiecznych tekstów mistycznych i medytacyjnych

Schyłek doby staropolskiej, nazwany złotym wiekiem mistyki polskiej, to czas szczególnego rozwoju literatury mistycznej i medytacyjnej. Zatem, w szeroko pojętym piśmiennictwie religijnym, w dorobku literackim wielu znaczących twórców wspomnianego czasu znajdują się także liczne dzieła o charakterze rozważań, rozmyślań, ćwiczeń, służących praktyce tzw. modlitwy myślniej, czy też modlitwy wewnętrznej.

Przy czym te specyficznie kształtowane literackie przekazy (rękopiśmienne, drukowane), bardzo często przeznaczone dla szeroko rozumianej wspólnoty wyznawców, nie ograniczają swego adresu odbiorczego tylko do określonej wspólnoty zakonnej lub zakonników. Przykładem takiego szerokiego ukierunkowania powstałych utworów jest zapewne twórczość pisarzy wywodzących się z duchowości franciszkańskiej (ściślej bernardyńskiej), a skupionych wokół powstającej od wieku siedemnastego, największej i rychło najpopularniejszej polskiej Kalwarii, tj. Kalwarii Zebrzydowskich. Można w tym miejscu wymienić takie postaci, jak: Marian Postękański¹, Franciszek Jarocki²,

¹ Zob. M. Postękański, *Dróg odkupienia naszego własnymi Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa po miejscach znakami na groncie Zebrzydowskim [...] rozdzielonych [...] nowa pamiątka*, Kraków 1611.

² Zob. F. Jarocki, *Prowiant podróżny dróg Męki Chrystusowej i trojkiej tajemnice Matki Jego Przenaświętszej na Górze Kalwaryey Zebrzydowskiej [...]*, Kraków 1729.

Alexy Piotrkowczyk³. Tematyka ich prac, czego łatwo się domyślić, nie wychodziła poza krąg rozmyślań pasyjnych i ascetycznych. Poza przekazami odnoszącymi się do tajemnic męki i śmierci Chrystusa pozostają zabytki stanowiące propozycję zapisów medytacyjnych, popularnych w omawianym czasie praktyk rekolekcyjnych: stanowych lub dorocznych. Przykładem dziełka: Marcina Bogumiła Grzymosza⁴, Jana Morawskiego⁵ czy też Józefa Dambrowskiego⁶.

Osobny dział omawianej literatury stanowiły natomiast teksty powstające w zamkniętych środowiskach klasztorów kontemplacyjnych, teksty służące zarówno formacji zakonnej, jak i będące żywym świadectwem rozwoju życia duchowego (i mistycznego) ich autorów i autorek.

Takie zapisy w sposób szczególnie wspomagały formację osób nowo przyjeżdżających do wspólnoty zakonnej. Polecane były, na przykład, nowicjuszkom, gdyż „z pisania nowicjuszek gorącość ducha y postępek ich w ćwiczeniu zakonnym albo oziębłość snadniej mistrzyni poznać może”⁷.

Cytowany powyżej Gabryel Kielczewski zaleca również uprzednie sprawdzenie tekstów medytacyjnych zalecanych do ćwiczeń przez bardziej doświadczonych w prawidłach modlitwy myślniej mistrzyni bądź starsze wiekiem i zakonnym stażem zakonnice⁸.

W traktatach z zakresu dyscypliny kościelnej znajdują się także propozycje szczególnych warunków zewnętrznych, jakby wpisanych w prawidła ówczesnej ascezy. Zdaniem określającego się mianem Eliasza od Świętego Jozefa z Zakonu Trojcy Przenaświetszej od Wykupienia Niewolników, należą do nich (owych warunków) znane symbole kruchości ludzkiego życia i przemijania – trupie czaszki, różgi i popiół⁹.

W innych przekazach omawianego czasu podkreśla się jeszcze wpisane w teksty medytacyjne, a przy tym na drodze wysiłku duchowego oczekiwane, efekty przemiany ludzkiego wnętrza. Tak opisuje je anonimowy autor/autorka z siedemnastowiecznej wspólnoty benedyktynów:

³ Zob. m.in.: A. Piotrkowczyk, *Zabawa postna abo Rozmyślanie codzienne o Męce Pana Jezusowej której też w wielki piątek nawiedzając groby także w insze piątki doroczne i obchodząc drogi kalwaryjskie każdy nabożny słusznie zażyć może*, Kraków 1654.

⁴ Zob. M.B. Grzymosz, *Szczere samego Pana Boga w świętej pustyni szukanie abo kilkoro kolekcji na dziesięć dni rozporządzonych [...]*, Kalisz 1688; tegoż, *Wesołe dobrej śmierci czekanie abo melodya duchowna zbawiennej rozrywki starych i chorych [...]*, Kraków 1687.

⁵ Zob. J. Morawski, *Prawdziwy Boga Ukrzyżowanego obraz przez nabożne o Męce Pańskiej na dni czterdzieści postu rozmyślania wystawiony [...]*, Poznań 1695.

⁶ Zob. J. Dambrowski, *Wyprawa duchowna [...]*, Częstochowa 1762.

⁷ Zob. G. Kielczewski, *Sposób życia panien do zakonu się mających według reguły Augustyna świętego [...]*, Kalisz 1613, s. 29.

⁸ Tamże, s. 7.

⁹ Autor pisze: „Na stole superiora trupia głowa, różga i popiół, a to dla tego, abyśmy przy refleksji ciała posilali oraz i duszę, patrząc na trupią głowę, pamiętali na ostatni moment życia naszego, na różgi, abyśmy rozmyślali srogie rany Zbawiciela”. Zob. Eliasza od św. Jozefa, *Zwierciadło pilnej przezorności w własnym sumnieniu życia zakonnego [...]*, Lwów 1741, nlb.

[...] rozmyślający nie w ten czas z pożytkiem dusznym rozmyśla, gdy tylko tajemnicę medytacji poznawa, ale gdy do swego życia stosuje; y na afekty łącząc dusze z Panem Bogiem zdobywa się, bo z takiego rozmyślania cnoty święte rozne w duszy powoli rodzą się y rozkrzewiają, a naybardziej bojaźń synowska ku Panu Bogu y miłość gorąca, z których rozne wypływają cnoty y duchowne postępi¹⁰.

2. Wokół Karmelu

Wspólnota zakonów karmelitańskich powstała prawdopodobnie w XII wieku, stanowiąc swoistą odpowiedź na rodzące się rozluźnienie moralne epoki wypraw krzyżowych¹¹. Pierwsi zakonnicy tej reguły, kierowani starodawnymi ideałami świętych starców – pustelników (Ojcowie Pustyni), osiedli w eremach w pobliżu źródła starotestamentowego proroka Eliasza. Przy czym zarówno w duchowości, jak i w zatwierdzonej w XIII stuleciu regule nowego zgromadzenia objawiły się wyraźne wpływy tradycji mnichów Wschodu, z najbardziej dla tej duchowości znamienym kontemplacyjnym ukierunkowaniem. Zatem podstawą życia religijnego przyszłego Karmelu stała się modlitwa wewnętrzna – osobista i wspólnotowa. Z czasem ściśle kontemplacyjny charakter mniszej wspólnoty wzbogacony został o element mendykancki, czyli żebraczy.

W dobie późnego średniowiecza, obok pierwotnie istniejącej wspólnoty męskiej (I zakon), założona została żeńska gałąź rodziny zakonnej, tj. zakon II¹². Natomiast już w dobie dojrzałego renesansu, w duchu tzw. odnowy potrydenckiej, dwie wielkie postaci Karmelu, tj. św. Teresa z Ávila i św. Jan od Krzyża, zainicjowały i wprowadziły w życie fundamentalną reformę istniejącego od kilku już wieków a nieco w dyscyplinie kościelnej osłabłego ordo zakonnego¹³. Ta reforma dała zresztą początek podziałowi na tzw. karmelitów i karmelitanki trzewiczkowe (żyjący według wtórnej i złagodzonej reguły) oraz bose, kierujące się regułą pierwotną o surowszym ukierunkowaniu.

Historia zakonu w Polsce rozpoczyna się natomiast w pierwszych dziesiątkach lat wieku XVII¹⁴. W 1605 roku na terenach dawnej Rzeczypospolitej pojawiają się bowiem pierwsi przedstawiciele męskiego Karmelu (karmelici bosy).

¹⁰ *Część synogarlice służąca do rozmyślania na post o Męce Pańskiej*, rkps Oss. 2910/I.

¹¹ Zob. na ten temat, m.in.: J. Misiurek, *Zarys historii duchowości chrześcijańskiej*, Lublin 1992; *Duchowość zakonna. Szkice*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1994; B.J. Wanat, *Matka Boska Szkaplerzna w Czernej. Studium ikonograficzno-historyczne*, Kraków 1988.

¹² Kilka wieków historii liczą też sobie najstarsze bractwa powiązane z tradycją karmelitańską, przede wszystkim Bractwo Szkaplerzne i Bractwo św. Józefa. Członkowie tych wspólnot, nazywani tercjarzami, tworzą III zakon karmelitański.

¹³ Zob. J. Aumann, *Zarys historii duchowości*, przeł. J. Machniak, Kielce 1993, s. 223–233.

¹⁴ Dzieje zakonu w Polsce wraz z charakterystyką najważniejszych fundacji zawiera monumentalna praca o. Benignusa Józefa Wanata, *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605–1975*, Kraków 1979.

Kilka lat później, za ich przykładem przywędrują natomiast zakonnice tej samej zresztą co ich poprzednicy reguły¹⁵.

Kolejne pokolenia, zainicjowanego tak szczęśliwie u schyłku doby staropolskiej rodzimego odłamu zgromadzenia, zbudowały znaczący dorobek w dziedzinie szeroko pojętej kultury oraz literatury. W wielu współczesnych archiwach i bibliotekach cierpliwy badacz dziejów piśmiennictwa odnaleźć może swoisty pisany pomnik karmelitańskiej twórczości. Szczególnym natomiast wymiarem tejsze twórczości są ocalone, mimo zawirowań historii, niezwykle cenne i wartościowe teksty o charakterze modlitewnym: mistycznym i medytacyjnym¹⁶.

3. Uwagi do tekstu

Prezentowany obecnie tekst, pochodzący z zasobów Biblioteki Zakładu Narodowego we Wrocławiu, zawarty jest w papierowym kodeksie z XVII wieku, o sygnaturze B.O. 1203/I¹⁷. Nie jest to przekaz samodzielny, ale część zbioru o tytule: *Listy duchowne y mistyczne wszystkim, a osobliwie osobom w utrapieniu będącym, do wzbudzenia ku Bogu affektu, y do znalezienia pociechy wczesney sposobne*.

Jak informuje nas dalej karta tytułowa zabytku, autorem medytacji był zakonnik reguły zreformowanej, dokładniej generał wspólnoty karmelitów bosych – Wielebny Oyciec Jan a Jesu Maria¹⁸. Powstałe pierwotnie w języku łacińskim listy zostały przetłumaczone na język polski i, w 1667 roku, przepisane przez bliżej nieznaną zakonnice¹⁹. Krąg odbiorców dzieła wydaje się stosunkowo szeroki, a na pewno niezawężony li tylko do członków ścisłej wspólnoty zakonnej. Świadczą o tym zresztą następujące słowa wstępu:

¹⁵ Zob. M. Borkowska, *Zakony żeńskie w Polsce w okresie potrydenckim*, [w:] *Zakony i klasztory w Europie Środkowo-Wschodniej X–XX w. Materiały z międzynarodowego seminarium pt. „Atlas ruchu zakonnego w Europie Środkowo-Wschodniej X–XX w.”*, red. H. Gapski, J.K. Toczkowski, Lublin 1999, s. 226–227; K. Górski, *Kierownictwo duchowe w klasztorach żeńskich w Polsce XVI–XVIII wieku. Teksty i komentarze*, Warszawa 1980.

¹⁶ Przykładem, m.in., następujące rękopisy znajdujące się w Bibliotece Zakładu Narodowego we Wrocławiu: *Exercicia duchowne złożone od W. Oycy Bonawenturę od św. Stanisława*, sygn. B.O. 1267/I; *Zwierciadło żywota duchownego*, sygn. B.O. 1263/I; *O obecności Bożej przez afekt*, sygn. B.O. 1270/I; *Praktyka ćwiczenia się w abnegacyey przez czytanie do modlitwy i eksekucyey w naiprzedniejszym instrumencie wszystkiey świętobliwości*, sygn. B.O. 1264/I.

¹⁷ Kodeks zmikrofilmowany.

¹⁸ W przedmowie znalazła się informacja identyfikująca Jana a Jesu Marię jako autora obszernego dzieła o tytule: *Teologia mistyczna*.

¹⁹ Kwestią nierozstrzygniętą pozostaje jednak wierność owej wspomnianej rękopiśmiennej reprodukcji. Pytanie o wierność postawić kaze nie tylko naturalna przecież zmiana rodzaju gramatycznego wypowiedzi, ale też, a może przede wszystkim, wyczuwany czytelniczo klimat żeńskiego sposobu widzenia świata i w związku z tym takiego też ostatecznego formułowania poetyki wypowiedzi. Dodatkowo kolejne listy, w całości bądź w części, zdają się przepisane przez różne osoby.

Nizey położone listy piora albo sposobu mowy, pobożnością raczey nie świeckim krasomowstwem pachnące, z słow Pisma Świętego po wielkiej części złożone y do praktykownia Theologiy Mistycznej w rozdziale ostatnim od nas zaleconego sposobu, tobie czytelniku nabozny ofiarować za rzecz pożyteczną poczytaliśmy.

Zgodnie też ze wstępną charakterystyką omawiany zapis zbudowany został z licznych odwołań (kryptocytatów, reminiscencji, aluzji) do tradycji Pisma Świętego, tak Starego, jak i Nowego Testamentu. Wybrane i prezentowane poniżej urywki siedemnastowiecznego tekstu będą zapewne najlepszym tego przykładem:

A) Stary Testament

- „podobno znajdę cię y wezmę a iak nascisley do siebie przytulę między piersi moje [...] aż cię wprowadzę do domu niebieskiego Jeruzalem Matki moiey y do pokoiku nasłodszy Rodzicielki” – Pnp 3, 1–4;
- „będę grała y skakała przed tobą [...] iako uczynił Dawid krol” – 2 Sm 6, 16;
- „miłuiesz bramy Syonu barziesy niż wszystkie przybytki Jacoba” – Ps 87 i Ps 24;
- „nad śnieg wybielona będę” – Ps 51, 9;
- „chwała twoia doskonała się stała z ust niewiniątek i dzieci” – Ps 8, 3;
- „bodaybys był uderzył w kamień serca moiego laską nie gniewu, ale prawości” – Rdz 17, 1–7;
- „a iezeli ia iako Esau umieram, na co mi pomocni są pierworodziny” – Rdz 25, 26–34;
- „o namocniejszy Samsonie zwiąż samego siebie powrozami miłości” – Sdz 16, 6–10;
- „a ty będziesz się przechodził po wietrzyku tym” – 1 Krl 19, 11–14.

B) Nowy Testament

- „Ty na sądzie ostatnim będziesz mówił, w ciemnicy byłem, a nie przyszliście do mnie” – Mt 25, 31–46;
- „zaprawdę nie proszę teraz o troie chleba, ale [...] przynamniej o odrobiny [...] ktore spadaią z nahoyniejszego stołu” – Mt 15, 21–28;
- „maluczko a nie obaczycie mię” – J 13, 31–35.

Zdarzają się również widoczne odniesienia do średniowiecza, np. w przywołaniu znamiennego dla sztuki sakralnej wieków średnich motywu tzw. tłoczni mistycznej („gwałt krwie prasą męki wytłoczonej...”) albo dawnych wyobrażeń o budowie i funkcjonowaniu świata przyrody („czylim ia iest morze albo wieloryb, żeś mię obtoczył zewsząd ciemnością”).

Ponadto ciekawe nawiązanie, tym razem do współczesnej autorowi, czyli barokowej sztuki sakralnej, stanowić może takie oto stwierdzenie podmiotu mówiącego: „Wyznamam to przed tobą nawdzięczniejsze życie serca moiego, iż pragnę tego, abyś mię tą strzałą twoią zranił”. Tak ukształtowany zapis odnosi uwagę czytającego do literacko i plastycznie udokumentowanych świadectw

stanów ekstatycznych świętej założycielki Karmelu zreformowanego – Teresy z Ávila²⁰.

Na koniec warto zwrócić jeszcze uwagę na niezaprzeczalne piękno i wartość literacką karmelitańskiego zabytku. W tym kontekście widoczne stają się próby zbliżenia tekstu medytacyjnego do stylistycznych wymogów sztuki epistolografii; na przykład owe charakterystyczne formuły wstępne:

- „List ten nic inego w sobie nie zawiera tylko wiele roznych wzdychania do Boga [...]”;
- „wielkość abowiem ubostwa y pragnienia moiego podaie mi do serca te nieukładne słowa moie”.

Podobnie znamienne elementy końcowe (zamykające):

- „pisanie moie [...] iuż kończę”;
- „oblicza tedy twoiego, bez skończenia żadanego żadać y szukać gotowa zostaie”.

W zgodzie natomiast z propagowaną w barokowej duchowości filozofią tekstu mistycznego pozostają te elementy stylistyki, które przypominają cechy tekstu miłosnego; wszak sam autor sugeruje, że spisane przezeń rozważania służyć mają duszy: „do tych god abo małżeństwa duchowego przyzwoicie się przyozdabiaiącey y gotuiącey”. Podmiot mówiący wchodzi więc w rolę typową dla kobiety zakochanej. Mistyczna kochanka mówi zatem o płaczącej duszy, prosi niebiańskiego kochanka o przybranie w miłość wzajemną, porównuje się do osamotnionej i tęskniącej córki Syjońskiej, „ktorej drogi płaczą, pragnie «przyrządzić» dla ukochanego niesmakowite serce [...] iako naylepiey do smaku”. On zaś (przywoływany Bóg) to mistyczny kochanek, „prawdziwe nasycenie [...], ktore przenika y napelnia wszystkie kąty serca; to także: naspokoynieyszy port duszy, rozboynik serc, nasłodszy kompan pielgrzymowania, nauczyciel nałagodnieyszy, wybieracz daniny miłości, nasłodszy serc rządca i wreszcie nawiernieyszy kompan wygnania”.

Uwaga końcowa. Warunki przygotowania tekstu

Prezentowany zabytek religijnego piśmiennictwa barokowego opracowany został według większości rozwiązań zaproponowanych w serii wydawniczej: Biblioteka Pisarzy Staropolskich (Instytut Badań Literackich PAN). Pozostaje w wersji możliwie najbliższej oryginałowi. Wprowadzono jedynie te zmiany, które wydawały się konieczne w przypadku poprawnego, a więc lepszego odczytania tekstu przez współczesnego czytelnika.

²⁰ Warto przypomnieć w tym miejscu słynną rzeźbę Berniniego i uwidoczniony w niej moment mistycznego zranienia serca św. Teresy Wielkiej.

Niebieskiego Jeruzalem królowi spokojnemu Jezusowi Chrystusowi człowiek na wygnaniu będący

List ten nic inszego w sobie nie zawiera tylko wiele różnych wzdychania do Boga o miłość ku niemu, prośbę i o jego pociechę, ażeby był skuteczniejszy w upraszaniu, ma przydane wielorożne ułomności własnej wyznawanie pracy i utrapienia, którym dusza jest uciśniona pociechy Boskiej niemająca, a wielą pokus jest strapiona.

Nacizszego serca królu Salomonie, którego oblicza pragnie wszytka ziemia, od tego czasu jako Ociec rodzaju naszego – Adam – pierwszy we czci będąc wielkiej nie zrozumiał, iż prawdziwa córka pierwszego Rodzica Naszego Adama zbłądziłam, jako owca, która zginęła i dusza moja, którąś z rajy wypędził, aby za przestępstwo swoje uprawowała ziemię. Ciernie i chwasty rodząca stała się jako bydlę młodźbę miłować nauczona, do jarzma tego świata przywykła, które przyjęło na się dobrowolnie.

Ten jest początek mowy mojej, o pokoju napożądańszy, którego jako łani od psów prześladowana szuka dusza moja, któremu ja nie tylko myślą, ale też i piśmem ofiaruję wzdychania moje i pragnienia pałającego miłością ku tobie serca mojego. Nie żeby potrzeba było mnie pisanie do ciebie posyłać, nasłodszy Boże, abowiem pragnienie ubogich jakoby głos gwałtowny wysłuchiwać i przygotowanie serca ich, pierwej niżby je usta wyrazili, przyjmować zwykłeś, a za tym do serca Jeruzalem mówię, bo miłujesz je. Ale ja dla siebie pracuję, gdy ten list do ciebie posyłam i odpoczynku sercu mojemu szukam, azaby snadź, gdy już wiadome wzdychanie moje jawne tobie czynię, wzbudziły się mdlejące i ustające pragnienia moje i zagrzały się żądania i prośby moje, a jakoby offiara wieczorna dym kadzenia wdzięcznego wydawały tobie na ołtarzu serca mojego. Pożądała zaiste dusza moja, pragnąc Ciebie i życząc sobie tego usilnie, aby w morzu naczystszej roskoszy twojej zanurzona i zatopiona była, wszytko, oprócz ciebie samego jako gnój i plugastwo dla ciebie poczytać, żąda.

Abowiem cóż ja mam w niebie, albo czegom chciała na ziemi od ciebie? Ustało serce moje i ciało moje dla nieprzytomności twojej jawnej, o Boże Serca mojego i cząstko moja, Boże na wieki. Stąd tedy zacznę mowy moje, że będąc Ty dziedzictwem moim, które samo tylko może ugasić pragnienie moje, nie umiem dostatecznie rozważać tego złego mojego i tak wielkiego, a przytym szaleństwa dusze mojej usiłującej i błędzącej abo tułającej się na ziemi, którąś dał synom człowieczym, którzy ciebie odstąpili i porzucili. Pasie wiatr i pajaków siatki wije głupia dusza moja, a daremno sieci zarzuca przed oczyma skrzydła mających. Skrzydlaste abowiem i uciekające te rzeczy, które się pokazują na tym świecie i zgoła nie masz dóbr świata tego malowanych, a prawdziwego dobra obrazem tylko oszukana, fatyguje się i morduję. Nieszczęście Kaima padło na

nie, aby tułaczem będąc i zbiegiem po rzeczach stworzonych bez kresu żadnego błądziła, ażby poczęła gnać się usilnie do kresu swojego, to jest do ciebie prawdziwego odpoczynku, piękności, śliczności i rokoszy swojej. Do ciebie mówię mądrości, obfitości i naświetniejszej poczciwości swojej. Wierzy to ona wprawdzie i za tę prawdę chciałyby i śmierć podjąć. A jednak tak dalece obca stała się od ciebie, o nasłodsza nadziejo moja, która serce moje i wszystkie wnętrzności moje zmacniasz, iż dziwna to jako pośniedziało złoto i zmieniała się farba złota najlepsza, to jest za farbę świata tego zamieniona. Niestateczność bowiem pożądlivości zacmiła mi rzeczy prawdziwe i dobra wiekuiste, ażebym szła za próżnością i marnością przynagła mi barzo, którą iż wiele ludzi mądrych ułowionych i uwikłanych a mężnych, zniewieściałych zostaje, barzo dobrze to widzę. Cóż to jest napoćciwszy i naszlachetniejszy a nad wszelkie pomyślenie napięknniejszy Boże mój i Oblubieńcze dusze mojej? Próżność i marność wkra- dła się do mnie i związała mocno serce moje, a Ciebie lubo to wielą usiłowania w to się zaprawuję i to praktykuję, znaleźć nie może. Któż to mnie omamił i w niewolą ciężką zaprowadził? Dokąd bieży tak usilnie, jakoby od Ciebie uciekając, szaleństwem zarażona dusza moja, którą naroszkosniejsze serce two- je za córkę przysposobiło sobie? Pokiż delicyami ludzkimi i światowemi rozta- piac się będzie? Żądała ta córka twoja tułająca się, Boże mój. Czego się chce tej tej szalonej na drodze Aegiptu świata tego, aby piła wodę za pracę i za pieniądze wielkie kupioną, którą się pragnienie nie ugasza, ale tym bardziej wzmagą i górę bierze? Czemu odważam srebro nie na chleby i pracę moją, nie na nasycenie ło- żę? O prawdziwe nasycenie, które przenikasz i napełniasz wszystkie kąty serca mojego, Boże mój. Gdzie jest pszenica i wino nawdzięczniejszy Strażniku, który mię karmisz i żywisz. Gdzie to jest, że bez żadnej zamiany darujesz winem i mlekiem? Toć podobno wiarę temu dawać potrzeba, że takie trunki offiarują i niemi częstują na ziemi. A jednak przysycha język mój do podniebienia od wielkości ustania mojego, o nasłodszy napoju, od którego pragnienia usycha du- sza moja, kiedyż mię z drogi i sfatygowaną uciechasz i rozweselisz? Aby rozra- dowwały się te kości moje tak unizone, które jako skwarczki wyschły? Kiedyż Oblubieńcze nasłodszy i naczystsze źródło życia mojego potokiem rokoszy twojej upoisz mię? Bodaj byś przerwał niebiosą twoją, aby kiedykolwiek spadł deszcz, albo przynajmniej trochę rosy zarannej pokropiłeś mię pociechy twojej. Bodajby opoka serca mojego na tej pustyni rozsypała się i źródło na tej osob- ności mojej wyniknęło, któreby z lekka dodawało mi wód onych z Hesebonu, które płyną w milczeniu.

O, nawdzięczniejsze życie serca mojego przenikni z prędkością sameż szpiki moich kości, tobie abowiem otworzone są i rozstępują się wszystkie skrytości moje, także też potajemne meaty płaczącej dusze mojej. A im gorętsze jest pra- gnienie ciebie w sercu moim, tym bardziej siebie teskni dusza moja w życiu mo- im. A jakoby nie mogąc zcirpieć odwołki, wysyłam do Ciebie przeciw sobie nie przeciw tobie, lubo to o tobie, mowę moją. Dopusć proszę cię, słuchaj cierpliwie

uskarżania się moich córek pragnienia, które tak długo odkładają wykonać. Umyśloną zaiste mowę zatrzymać trudna jest, mowę mówię onę, która umyśliła miłość Boża. Wylewam tedy do Ciebie o uspokojenie i radości moja, głosy tłumaczów serca mojego, w którym zda się, iż tchu nie zostało, częstym wzdychniem ztrawionego i zniszczonego. Dla tegoż upraszam ja ciebie, bądź ty tchem i duchem ust moich, którego do mnie posyłają, ja będę ciągnęła w się na wieki. A ty będziesz się przechodził po wietrzyku tym, nie tylko z południa, ale też i przez całe dni i nocy. Będzie otworzona Tobie wszytka, oczekiwając ochłody dusze moja, która będzie się cieszyła z zbawienia swojego. Zaprawdę, żąda ona ducha życia Bożego, z którymby się naściślejszym przymierzem złączyła i związała. Pyta się z pilnością, szuka i affektuje nasłodszej przytomności oblicza twojego, abyś natchnął w oblicze jej tchnieniem nawdzięczniejszym z ust twoich. Obacz tedy, nałagodniejszy Boże mój, jako jestem ściśniona, gdy duszę moję do Ciebie podnieść usiłuje, to jest do tej ochłody twojej. Często usilnie się staram, podnosić do Ciebie ducha mojego, ale przeważają mnie i przeciągają wewnętrzności moje; a do tego chwiejące się myśli moje. O któżby mi to dał, żebym szeptała wiatru cichego zażywała, w którym serce nawiedzasz, naozdobniejszy Synu Boży, kiedy bez wzruszenia żadnego i zgiełku płomień miłości twojej, zbyt pozerający mną karmisz. Kiedy ty sam rokazujesz wiatrom i morzu a natychmiast milczą wały jego i ustają. Radowałabym się ja barzo, gdyby umilkły, i nawałność moja w wiatrek cichy obróciła się. Rozkaż tedy i uspokój morze moje, żebym onego pokoju, który zmysł wszelki przechodzi, który do serca zsyłasz, gdy się z nim pieścisz, kiedykolwiek zażywała. Środkiem nawałności i srogich passyi abo namiętności moich i pokus burzliwości po morzu świata tego pływać muszę, Często zda mi się, iż mię wody utrapienia zanurzą i zatopią, zaczym żądam, aby mi się pokazała gwiazda zaranna zachodu nieznająca, to jest żądam Ciebie światłości moja, naświetniejsza, za której głosem naprzyjemniejszym pokój prawdziwy do dusze powraca. Wznidzie mi abowiem słońce a przytym pogoda niebieska przybędzie, jeżelibyś wesoly mnie na ratunek przybywał. Na ten czas wszystkie bestyje leśne, gdy na ziemię zstąpisz, zgromadzą się i w jamach swoich położą się. Przyniesiesz mi bowiem pokój, żem w tobie samym nadzieję moję pokładała. Tego pokoju zawsze będę usilnie szukała, którego nie inaczej tylko mężnie i długo z nieprzyjacioły wojując, mam nabydź i dostąpić. O pokoju i odpoczynku pożądanym, oczekiwany i wielą wzdychnia powtarzany. Któż mię zaprowadzi do obłapiania i przytulania do siebie twoich. Gdzie jest oblubieńcze najukochańszy on pokoik twój, gdzie z poślubioną tobie oblubienicą abo duszą odpoczywasz, i najczystszym a świętym małżeństwem cieszysz się. Powiedz mi (proszę ja ciebie) o tym miejscu, któreś zakrył przed mądrymi i rostopnemi a objawiłeś je maluczkiem. Jeżeli mi powiesz i nauczysz mię tego, o naciższy Boże mój, na ten czas niepokalana będę, a nie tylko od grzechu nawiększego oczyszczona zostanę, ale też nad śnieg wybielona. Ty abowiem pod ten czas, będziesz czystością niewinnością moję, jeżeli na miejsce pokoju twojego wpro-

wadzona będę, i ciebie najściślej obłapieniem do siebie przytulę i przycisnę. Lecz mnie gorące pokoju pragnienie zjęło i opanowało, a malowana pokoju piękność z drugiej strony powabia mię do siebie i nagaba, ale bez doznania tam tego schnę i niszczeję, a tym bardziej do bram śmierci przybliżam się, im częściej bez pokoju będąc, pokój sobie przypominam, na sam zawsze obraz jego patrzę pilno, i samo tylko imię jego słyszałam. Słyszałam, iż w pokoju stało się miesce twoje, dlaczego też miłujesz bramy Syonu, bardziej niż wszystkie przybytki Jacoba, to jest bramy zgromadzenia wszego dobra niż dopiero ich się dobijania.

Dlategoż pamięcią dobrą pamiętać będę i dusza moja we mnie schnąć będzie. Albowiem uszema mojemu sławę pokoju twojego i onej mądrości wysokiej, której w Sionie nauczasz, słyszałam. Lecz, ach, mnie iż zatracenie i śmierć powiedziały: uszema tylko naszymi słyszeliśmy sławę jej. Biada mnie, nasłodszy Boże, dla którego nieprzytomności jasnej niszczeję ciało moje. Coć mam uczynić odpoczynku mój, aby serce moje odpoczywało w tobie. A toć podaję na wolę wszystkie siły zmysły i afekty, dusze mojej, które jeżeli się całe podoba, na tych miast rozszarpaj i pal ogniem miłości twojej, aby przynamniej po trosze kosztowały ciebie i smakowało sobie podniebienie dusze mojej, która rosy niebieskiej pozbawiona więdnije i usycha. Zaprawdę, ty sam przykładasz do mnie serce twoje. Niech tedy będzie się mnie godziło, naozdobniejszy Synu Boży, daninę serca mego już tobie w nagrodę miłości twojej oddać, tak żeby się nigdy od ciebie nie odłączało, ale lepsze jeszcze i bezpieczniejsze jest, abyś dla wielkości twojej ku mnie miłości sposobem rozboju wydarł je mnie, żebym snadź nieomieszkała oddać go tobie. Przyspieszaj tedy naświetniejsza światłości oblicza mego, łupy i korzyści odbieraj, wszystkie mnie rozbojem wziąć w niewolą wieczną pospieszaj.

O gdybyś już rozerwał związki i pęta moje, abym się tobie za całą offiarę chwały oddała. O gdybym się stała całą palną offiarą ognia twojego płomieniem spalona. Pragnę abowiem przemieniona bym w ciebie, a mnie samę w nienawiści mieć pożądam. Dlategoż w pożarze miłości twojej ku mnie strofuj mię, i karz mię, abym zbawienia dostała jakoby przez ogień. Pal już ogniem twoim ciało moje i serce moje. Dusza zaiste moja pragnie ciebie, zaprawdę lubo to nie tak gorąco jakoby chciała pragnie cię jednakże dusza moja, o jako rozmaicie tobie ciało moje oddaje się. Jeszcze abowiem ciało moje radować się i cieszyć w tobie żąda, dla sławy piękności i śliczności twojej, której z pilnością szuka i o nie się stara. Bieży to porywcze do urody i ozdoby ciała, nad którą nierozumie żeby co było pożądańszego, i dlatego z uprzykrzeniem moim trapi mię i nawodzi na to, żeby żadnej nie było łaski, której bym się przejść nie starała, roszkoszy zażywając. O najpiękniejsze życie serca mego jako srogie burze wzbudzało na mię! O naspokojniejszy porcie dusze mojej! jako często niestateczność pożałliwości poważyla się wyrócić zmysł i rozum mój. Zaiste, chyba to żeś mię prędko poratował, mieszkałaby była w piekle dusza moja. Tę mi wojny i bitwy wznieca ciało moje i z niego pochodzą, które ja wyćwiczyć tobie i posłuszne uczynić

usilnie się staram. Jeżeli bowiem urody i piękności chwytą się, do niej affekt przykłada. Zaprawdę, Ty naurodziwszy i napięknieszy jesteś i do zażywania delicji zgotowany. Jeżeli ozdoby wybornej żąda usilnie, czemużby ciebie affektować nie miało, o napięknieszy ozdobą nad syny człowiecze. Dla tegoż nazbyt trapi się serce moje, iż mogąc to mieć, aby nie tylko dusza, ale też i ciało najczystsza i święta roskosz czerpało z ciebie, z którą wzgarda tego świata i zapomnienie jego miesza się i łączy. Ty mnie w pośród tego świata niebezpieczeństw żalną odpędzasz od siebie, jakoby odsadzoną od piersi Matki swojej. Wołam do ciebie, nazacniejsza wolności moja, z tego więzienia ciemnego Adama pierwszego Rodzica mojego, spuść rękę twoją z wysokości, która by mnie się dotknęła i oddała mi wolność serca, któreś ty mnie krwią twoją nabył i oneś mi kupił. Zaprawdę, nie jestem córka niewolnice, ale wolnością ozdobionej, którą to wolnością ozdobiłeś mię. Czyli ja jest morze albo wieloryb, żeś mię obtoczył zewsząd ciemnością? Ciemnica moja – ciało moje, którego uciskami, jakoby kamieniami kwadratowymi ogrodziłeś mię. Przywróć mi teraz radość zbawienia albo Jezusa twojego. Przyjdź z prędkością a wyrwi i wybaw mię z niej. Zaliste naczystsza pogoda moja, Ty na sądzie ostatnim będziesz mówił: w ciemnicy byłem, a przyszliście do mnie i w pochwałach wybranych sług twoich tę między osobliwymi położysz, abyś ich czią i chwałą ukoronował. Spraw to tedy, nawdzięczniejszy odpoczynku serca mojego, co tobie tak wdzięcznego i miłości twojej godnego jest, żebyś mię w ciemnicy okowaną prędko nawiedził i z łańcuchów abo oków szyję moją rozwiązawszy – ję wybawiłeś mię, z oków mówię cięższych niż żelaznych, które grzbiet mój zawsze nakrzywiają, aby brzuch mój i serce moje do ziemi przylgnęło. Stworzyłeś mię bowiem i uczyniłeś prostą, abym na ciebie patrzała, o nad wszelką piękność ozdobą wszystkich niezmiernie przechodzący. A ja skłoniwszy oblicze moje na dół na próżność i marność ziemi patrzeć muszę, którą jednak w nienawiści mieć pragnę. Lecz ty w łaskę bardzo bogaty, bez żadnego uszkodzenia siebie, możesz mię z tego wyrwać i wybawić, a sprawić to, abym z Xiążęty siedziała i stolice chwały otrzymała. Zaprawdę, daleko łacniej niż król Pharao Josepha Patryarchę kiedy posłał król i rozwiązał go Pan ludu i wypuścił go, postanowił go Panem domu swego i Xiążęciem wszytkiej dzierzawy swojej. Nie o tę rzecz ostatnią ja upraszam ciebie, nasłodszy Królu i Panie, mój, który panowaniem miłości sercami rządysz. Nie upraszam o to, abyś mię postanowił Panią domu twojego, ale abyś między niewolników miłości i kochania twojego przyjął mię, gdy już żelazo duszę moją przeszło, ręce moje służyły koszem. Czyli podobno zawsze służyć i w niewoli będzie ten, któregoś ty na panowanie stworzył? Dokądże na rzeczy trzymasz duszę moją, Boże zatajony serca mojego, dla którego dostąpienia pracuję, aż do oków i więzienia, jakoby źle czyniąc w ziemi cudzej. Czuję znowu, iż się burzy i wznieca pragnienie napoju we mnie. Któżby mię poczęstował wodą z cysterny twojej, która z naozdobniejszego i już nieśmiertelnego ciała twojego płynie? Abowiem gdyś jeszcze był śmiertelny na ziemi naszej, o napożądańsze radości

moja, wszelka rzesza pragnęła dotknąć się Ciebie, abowiem moc od ciebie wychodziła i uzdrawiała wszystkich! Niech tedy dotknie się teraz i miększa, i śliczniejsza ręka twoja mnie chorującej, a niech mie uzdrowi od choroby mojej. O gdybyś mi ją podał, nie tak gwoździem, jako miłości raną przebitą? Wlepiłabym jawnie usta moje, ani bym chciała, aby mię śmierć sama od niej oderwała. Gdzież jest teraz, o naroszkosniejszy Oblubieńcze dusze mojej, ta ręka twoja? Wystaw ją mnie chorującej i mdlejącej, choćbyś chciał mnie zabić nią. Wiem ja dobrze, żeś ty ręce twoje nad śnieg bielsze i świetniejsze jednej nawdzięczniejszej oblubienicy twojej, która cię, ze wszystkiej dusze swojej umiłowała, pokazał i pięknnością ich a ślicznością serce jej zranił. O jaka to rana miłości twojej ku nam? Wyznam to przed tobą, nawdzięczniejsze życie serca mojego, iż pragnę tego, abyś mię tą strzałą twoją zranił! Lepsze mnie jest bowiem umrzeć, niż tej rany nawdzięczniejszej nie mieć. Wystawiam ci serce moje do zranienia jego i proszę o to, abyś mię już więcej od tej rany nieuzdrawiał.

Lubo ta bowiem, bystrością oczu mało mogę, ciebie jednak jakożkolwiek contempluję i widzę ranami wiekuistemi zranionego. Dla tego też żądam z tobą byź zraniona, naprzyjemniejszy Oblubieńcze dusze mojej. Zaprawdę ran ciała twojego blizny i herby abo klejnoty zwycięstwa twojego do Niebios wniosłeś, aby mnie na xiędze ciała twojego napisano: Ociec twój niebieski miłował. List abowiem do Ojca Niebieskiego Ty jesteś. Lecz wewnętrzne barzo miłości twojej ku mnie rany, bez których nigdy nie był, ani kiedy bez nich będziesz, osobliwie pędzą mię do tego, abym żądała i usilnie się starała nieśmiertelnych ran nabydź i sobie je zjednać. A zaiste, napożądańszy Boże mój, za jedną taką ranę dam tobie bogactwa wszystkie, honory abo godności a nawet życie samo, którymś mię obdarzył i dobra wszelkie, które naszersza wola moja objąć może i ogarnąć. A nad to, jeżelibyś mię tym wspomógł i podratował, dam ci pełną z wina przyprawnego miłości twojej i moszczu jabłek granatowych, wylewając, jeżelić się tak podoba wielki gwałt krwi prasą męki wytłoczonej. To wszystko dam tobie, bo twoje są, ale nową lichwą wszystko serce moje weźmiesz, którą ja z ślubu zawieszę przed Tobą, ani ja bez dozwolenia twojego poważę się tknąć jego. Wyciągni tedy ręce twoje hyacintów pełne, a barzo śliczne, dotkni się niemi serca mojego a między tobą i mną samą strofuj i karz mię. Zaiste będę cię słuchała z wielką chęcią i tak pozyszczesz siostrę twoję, a przylgnę mocno do ciebie; płomień z siebie wydające wnętrzości moje, których wzruszenia mnie uprzykrzone, będą w tobie uśmierzone. Ty abowiem jesteś odpoczynkiem ich wiekuistym. To wszystko sprawią obrotne do dania i piękne zbyt ręce twoje, Boże mój. Lecz jeżeli ręce same tak serca głaszczący zniewalają sobie co się stanie, o rozbojniku serc naszych, kiedyć się podoba ręce i bok twój pokazać, który miłość twoja ku mnie otworzyła? Wierzę zaiste, iż tak wielka jest potęga i gwałt słodkości twojej, że trochę coś nieoddają ducha swojego tobie przyjaciele twoi, w naściślejszym obłapieniu twoim. O gdybyś mi to dał, żebym przynamniej raz patrzała na cię, aby obraz piękności i śliczności twojej wyraził się na sercu mo-

im, zaprawdę daleko bardziej radowałyby się wnętrzości moje, niż się radują zwycięscy pobrawszy z nieprzyjaciół korzyści, kiedy dzielą między się łupy. Ty bowiem, nakochański Bracie Synu Matki mojej, Ty mówię, jesteś korzyścią serca mojego, chciwie szukającego ciebie, żądającego znaleźć i pojmać ciebie. O jakoby gorąco i trwale przyłgnęła dusza moja do ciebie, gdybyś się jej objawił i pokazał. Całowałabym bez skończenia ranę boku twojego, i ducha życie dającego, samą bym ciągnęła do siebie a duchem serca słuchałabym i pojmowała wzruszenia gwałtowne, abo affekty serca twojego, gdzie jest spiżarnia miłości twojej, a zbawienia mojego. O jako to naroskoszniejsze serce Przyjaciela mojego, który aż do skończenia umiłował mię i wydał samego siebie za mię. Kto przyda impetu jakiego gwałtownego duszy mojej, aby pijaństwem trzeźwym nauczyła się szaleć ażby odpoczynek swój znalazła, ażby oblubieńcze najmilszy uśpiona była w tobie. Kto będzie dodawał głowie mojej wody i oczom moim źródeł łez, bo ja pierwsza odstąpiłam ciebie. A Ty Matka mojego zbawienia nachciwsza potym odpędziłeś mię od siebie. Żądam przynamniej słodko płakać dla ciebie, azaby snadź wzruszyły się wnętrzości twoje nad córką, którąś zrodził, której dosyć ciężkie zle bydz pozbawioną tak długo. Bodaybyś był uderzył w kamień serca mojego laską nie gniewu, ale prawości twojej, a płynęłyby wody z Libanu, abo serca szerego pędem wielkim dorosłej już miłości twojej. Zaprawdę gorzałyby wody ogniem, aby wiadomo było wsyckim imię twój (?) i ja na początku nocy płakałabym dla ciebie, a przez całą noc nie milczałaby żrzenica oka mojego. Podczas wigilowania albo czucia miłości Bożej. Zapalałabym się pragnieniami wiekuistemi i snów przerywanych, używałaby miłość moja ku tobie. Abowiem i pieczołowanie serca budziłoby mię, abym z czułością wszelką szukała oblicza twojego. Nie jako kupcy ziemi tej i Theman i jako synowie Agary pielgrzymującej i całującej się, którzy szukają mądrości z ziemi pochodzącej, ale jako nawdzięczniejsza oblubienica serca twojego Magdalena, która z płaczem szukała mądrości tej, która jest z nieba, którą też znalazła rano, dlatego że wigilowała i czujno koło ciebie chodziła, tak i ja, naszlachetniejsza jasności a naczystsza miłości moich wnętrzości, żądam szukać ciebie i płakać potąd, ażby mi łez niestało. Któż to wie, jeżeli do wieczora będzie płacz trwał, a do poranku wesele i radość.

Podobno znajdę cię i wezmę a jak naściślej do siebie przytulę, między piersi moje skryję cię i tam chować cię będę aż cię wprowadzę do domu niebieskiego Jeruzalem Matki mojej i do pokoiku nasłodszej Rodzicielki mojej. Dlategoż będę pracowała, będzie mi dogrzewało upalenie przez dzień a mróz przez noc będzie mi dokuczał i sen uciecze od oczu moich. Abo teraz chcę słuchać porad serca mojego, gdy ciebie szukam. Mówi mi wewnątrz serce moje – strzymywaj go cierpliwie – abowiem prędko przyjdzie Zbawienie twoje, bez omieszkania przybliży się radość twoja, ale ja ruszona boleścią serdeczną wewnątrz odpowiadam jemu. Jakiesz ja mogę mieć wesele i radość, która światłości niebieskiej nie widzę? Dlategoż nadzieja, którą odkładają, trapi duszę moję, jako tę, która nie ma

pocieszyciela. Siedzi ona sama tylko bez ciebie, ale pełna ludu passyjej i namiętności, pełna wielu barzo pobudek do złego jako piasku, który jest na brzegu morskim. Zaprawdę, stała się jako wdowa, z rozkosz twoich osierocona, nie wie jeżeliś odszedł od niej dla winy jej, albo dla zasługi i korony. Wszelkie wesele moje i korona szczęścia a błogosławieństwa mojego, iż ja nie mogę żyć bez ciebie, jeżeliś zgrzeszyła, coż z tobą pocznę? Czyli podobne medykwie wzbudzą mię znowu i wskreszą? W tym poznam, jeżeliś mię chciał i umiłował, gdybyś wzbudził i wskrzesił duszę moją, aby żyjąc wyznawała tobie w radzie sprawiedliwych i w zgromadzeniu, do którego z łaski twojej bez zasług moich powołałeś mię. O nauczniejszy i barzo w mowie możny Synu Boży, jednym przymianniej słowem – pociesz mię. Rzekni do duszy mojej, proszę cię. Jam jest zbawieniem twoim. Będą się abowiem radować barzo wnętrzości mojej, z nawdzięczniejszego głosu ukochanego mojego. Zaprawdę rozlała się wdzięczność po wargach twoich, któremi zapalają się ci, którzy ciebie miłują. Zaprawdę dla słów ust twoich, ja się staram przestrzegać dróg twardych, których wzbraniają się i przed nimi uciekają zmysły moje. Lecz, ach, mnie ozdoby w szacie twojej, w mnożwie piękności i śliczności twojej, chodzący którego wiecznym pragnieniem schną kości moje, gdyż przypominam drogi twarde, obraz sam sprawiedliwości twojej straszy mię. Nie wiem jeżeliś wzdychaniami moimi ubłagała ciebie, aby już ustało rozgniewanie twoje, które wypija i wysusza ducha mojego. Dla tego też, o nałaskawszy królu i Panie mój, upraszam ciebie, abyś wielkim męstwem nie sprzeczał się ze mną, ani wielkości twojej ogromnością uciążał i zatłumiał mię. Pokazujże się ty mnie wesoły, o życie barziej niż nasłodsze dusze mojej. Wpływaj aż w same szpiki moich kości, abym czując czystą i świątobliwą rozkosz przytomności twojej ulżyłam sobie i umniejszyla lękania mojego. Niech ja doznam morza wielkiego dobroci twojej i skosztuje miłosierdzia Dawida króla wiernych. Pociągaj mnie do siebie w rozwiąskach pierwszego Rodzica Adama, w łańcuchach miłości twojej. Bodajby, naciższy Boże mój, więcej nie straszyleś mię. Zawsze abowiem jako wałów morskich nadymających się, bojałam się ciebie i ciężaru twojego nie mogłam ponosić. Dobra mnie jest bojaźń twoja, która jakoby wędzidłem hamowała mię, ale nazbyt utrafiła mię. A teraz zaś, miłości nad miód słodsza i nad życie samo mnie miłsza, żądam cię barziej miłować, niżeli się ciebie lękać. Pragnę oddawać daninę wdzięczności za dobrodziejstwa, boś ty pierwej mnie umiłował, a ciepło gwałtowne, którym zwykleś pałać, wzbudza w tobie appetit do pokarmu niewymowny. Żądasz abowiem usilnie, żebym serce moje miłością twoją przyprawne przed Tobą położyła, którego byś nachciwiej pożywał. A niedziw, gdyż łaknienie jego wielkie jest. Zaczynam ja też żądam posilić cię i nakarmić, a jeżeliś się podoba za naleganiem głodu zjeść mię, abym ciepłem twoim przewarzona w ciebie byłam odmieniona i przemieniona, czego gorąco żąda dusza moja tobie we wszystkim przyzna. Oto też upraszam Ciebie nawdzięczniejsza piękności i śliczności moja, od której pragnienia niebiosa i ziemia rozplływają się, nie obrzydzą sobie niesmakowitego

serca, któregobym ja chciała jako nalepiej do smaku przyprawić i osłodzić tobie. Proszę cię usilnie, abyś mi nie mówił, jeżelibym łaknął, nie powiem tobie i nic ci nie rzekę, mój abowiem jest okrąg ziemi i napełnienie jego wszystkim, ale ile pojmię wszystko to za jedno serce zamienisz, za które krew twoją przelałeś i żywot wspólny wydałeś. A toż tedy jedno serce masz, abyś za zwycięstwo hojnie bankietował. Pożywaj go, proszę cię prędko, a jako ogień trawiący wszystko straw mię, a ja w ciebie odmieniona nawdzięczniejsze oblicze twoje contemlować będę. Ani od ciebie i na moment nawet oczu moich odwrócę, ani dla tego nawet, abym na piękność i śliczność Aniołów patrzała. Niewypowiedziana bowiem jest, o nawybrańszy Synu Boży, przyjemność i wdzięczność oblicza twego, która serca wszystkie zniewala sobie. Nie będzie zrównana z nią białość i świetność śniegu, abo wypogodzenie nieba, nie będzie do niej przyrównane. O jakobym ja chętnie za monetę śmierci patrzanie na nie kupiła i jego nabyła, żebym miłością ku niej gorzała wiekuiustą, o jakoż by mi to dał, żebym z usilności ku tobie miłości umarła za ciebie, naozdobniejszy Synu Boży. O gdybyś mi pożyczył serca twojego i serca nasłiczniejszej Matki twojej, żebym na wiek wiekuiusty miłowała ciebie, dobrze by mi było z temi sercami mego wszystkie dni życia mego. A nad to i serca wierne wszystkich duchów błogosławionych, których w ziemi żyjących pasiesz i karmisz samym sobą i wszystkich dusz, które po wszystkim świecie nagoręcej przylgnęły do ciebie i trwają przy tobie. Niech mi pożyczanym sposobem będą dane, upraszam ciebie. A ja na wieki nie oddam ich. Tylko też w tym głosie i prośbie, o naukochańszy Boże mój, wysłuchaj mię, a ja niezliczone offiary będę offiarowała i oddawała. Uczyni mię jako sługę twoją ogniem palącym, a ja całopalenia tłuste będę na offiarę oddawała. Już nie żądam ani upraszam o delicyje, ale raczej o dręczenia palącej miłości twojej. Czemuż mię słyszysz a nie wysłuchiwasz tak długo wołającej, o nasłodszy i najasniejszy Synu Boży, o zwierciadło bez żadnej makuły oblicza mego. Kiedyż będą patrzeć na ciebie oczy moje i ogląda cię dusza moja, zaczym będzie we wszystko opływała, będzie się dziwowała i rozszerzy się serce moje, które teraz pracuje i obciążone jest? Abowiem od tego czasu jakom zgrzeszyła, położyłeś mię przeciwną tobie i stałam się samej sobie ciężka. Dlategoż serce moje pracuje i obciążone jest. Wielki barzo ciężar odpychanie twoje mnie od siebie i odwrócona ode mnie ręka twoja, która mię dotknęła. Tę rękę twoją upraszam ja ciebie daleko oddal ode mnie i strach twój niech mię nie straszy. A ja odetchnę w tobie troszeczkę, o wiatrku nalżejszy i nazdrowszy dusze mojej, który ochładzasz sfaitygowane wnętrzości moje. Ale ty w srogości twojej, której ci nie da to narozdzenie się twoje, ale wina moja, skruszyłeś mię odepchnąłeś mię od siebie, wzgardziłeś mną i odłożyłeś na inszy czas służebnicę twoją. Coż to jest? Co to czyni nasłodszy kompanie pielgrzymowania mego, co to robi ze mną nadobrotliwsza dusze twoja i serce twoje, na którego tablicy ciałowej napisałeś mię. Tylko na mię obracasz i nawracasz rękę twoją przez wszytek dzień. Bodajby, gdybyć się tak podobało, jednym zranieniem prędkość mię tak życia mego śmier-

telnego pozbawił, żebym do maclochu parkanu twojego, to jest do ran ciała twojego, gdzie jest gniazdo jej dusza moja zaleciała. Zaprawdę, ona by tam odpoczywała, ona by tam odpoczywała z Xiążęty i królmi, którzy budują sobie pustynie, którzy napełniają domy swoje srebrem, którego próbują i doświadczają w tobie. Prawdziwie nie podoba mi się staranie usilne tych, którzy srebro skrobią i złoto, w którym ludzie ufność swoją pokładają, ale tego starania i usiłowania żądam, którym złota mądrości nabywamy, której zwykłeś nauczać przyjaciół twoich, którzy nagoręcej namocniej trwają przy tobie, Boże mój, kiedy bowiem wszystko było w spokojnym milczeniu, a noc w swym biegu pół nocy miała, Ty naświetniejszą światłością oblicza twojego zwykłeś przed słońcem wschodzić, tym którzy vigilią abo czują, wzdychają i znają do ciebie. Któżby mi to dał, o nauczycielu nałagodniejszy, abym do tej szkoły twojej uczęszczała, w której ty nauczasz i miłością swoją zniewalasz sobie, do serca twojego naroskoszniejszego mocno przytulasz tych, którzy się już nauczyli znajdować ciebie, jeźliby mię do szkoły twojej przypuścił. Będę offiarowała wiele ofiar, będę grała i skakała przed tobą ze wszytkich sił moich, jako uczynił Dawid król, sługa twój przed Arką Testamentu, dla wielkości wesela i radości. Będę oddawała pierwiastki affektów ognistych i śpiewała tobie piosnkę nową według obrzędu wiekuistego pragnieniami wieczności. Będę zapalona i tysiącami sposobów będę się starała podobać tobie. Żądam, nasłodszy Boże dusze mojej, wychwałami wiekuistemi dobroć i wdzięczność twoją niezmierną wysławiać, a z tobą z daru twojego kochania nieskończonego przymierze zawrzeć. Przyłoż się, upraszam, jako pieczęć do serca mojego, aby pieczęcią twoją zapieczętowana wszędzie chodziła dusza moja i gdziekolwiek się obróci z pieczęci kochania twojego poznawana, a rozłączyła się wiecznie z inszemi miłośnikami, lepsza to dla niej będzie na ciebie jednego wszytkę potęgę i gwałt miłości wylać i wszytkę substancją abo dobra domu swojego na cię łożyć. Dlategoż proszę cię, uczyni mię bogatą w miłość twoją i w napożądańsze nawiedzenie twoje, któreby ustajaco posilało mię, karmiło i żywiło. Daj mi, Rodzicu mój, cząstkę substancyej i mądrości, która na mię przychodzi, nie żebym ją marnie strawiła z synami ludzkimi, ale żeby się pasła nią frasobliwa miłość moja ku tobie, żebyś snadz, gdy ją odsyłasz od siebie tak głodną, nieustała na drodze zmordowana. Dopuść mi, śliczna barzo światłości serca mojego, abym pisała do ciebie nie o tobie querimonie moie dała ulżenia boleści wielkiej barzo z tej miary, żeś mię odstąpił, często szukam o życie dusze mojej kochane barzo, wiele nazbyt często szukam odpoczynku, a nieznajduje go nawet, w rzeczach miłości godnych od ciebie stworzonych. Lubo to bowiem częścią świeci się w nich oczom moim piękność i śliczność twoja, którą by mi godziło się miłować, do ciebie jednakże zagnęła przylegają do nich mało co czyste zmysły moje, dlategoż skurczam do kupy serce moje, żebyś snadz zawisna miłość twoja, ode mnie nie odstąpiła. Ale ta boleść przykra jest, że sercu mojemu, passyą rzeczy stworzonych odejmuje, aby żyło abo raczej długą śmiercią umarło bez passyjej karmi twojej. Paś mie tedy i karmi namilszy Pasterzu,

a w miłość twoją ogołoconą, przyodziej mię. Jeżelibyś mi abowiem dał chleb do jedzenia i odzież do przyodziania się, zaprawdę ze wszystkiego cokolwiek byś mi dał dziesięciny i ofiary zapokojoną będąc, oddawała i offiarowała. A nad to oddam tobie ciało i duszę moję z wszytkimi zmysłami i siłami. Serce i ducha mojego, cale których byś używał według woli i rozsądku twojego. Takci się niech staną wszytkie serca hołdujące. Powtóre proszę, paś i karmi mię. Dziwne mi to, naozdobniejszy Boże mój, dziwne mi to, przyiacielu nawierniejszy, jako przynamniej dla przykrego nalegania mojego nie cieszysz mię. Zaprawdę nie proszę teraz o troje chleba, ale o mały barzo ułomek chleba twojego albo przynamniej, o odrobiny nad miód słodsze, które spadają z nahojniejszego stołu twojego. Jeżelibyś wysłuchał ślub i żądanie służebnice twojej, oddam ci w lichwie serce moje, boś ty barzo srogi, gdy się lichwy miłości twojej upominasz. O lichwo, którą gdy kto oddaje żąda oddawać barziej rozmnożoną, kiedyż cię oddam i wyleję lichwiarzowi mojemu, roztopione miłością ku niemu wnętrzości moje; O barziej niż nawdzięczniejszą wybieraczcu daniny miłości, któremum ja winna więcej niż dziesięć tysięcy talentów naszczerszej miłości, której się u mnie upominasz, co ja pocznę, gdyż mię na wypłacenie tego długu niestanie? Choćbym o danie mi pożyczanym sposobem serc wszytkich rzeczy stworzonych prosiła i oddała ci wszytkie substantią abo maiętność domu mojego, za miłość i takie kochanie twoje, ja długami po staremu obciążona zostanę, boś ty całego i wszytkiego siebie oddał mnie z wielkości nasłodszej dobroci twojej. Dlaczego też do nóg twoich upadam, o odpuszczenie chcąc upraszać, w czym będę naśladowała nieprzyjaciół, kiedy się stają przyiaciołami twojemi. Abowiem przed tobą padają Murzynowie, a nieprzyjaciele twoi ziemię liżą. Żądam oddawać tobie wielką barzo wagę ze złota arabskiego z Boskiej, mówię miłości twojej. Lecz a nic się tak wypłacę aboć dosyć uczynię, ażbym ciebie samego oddała tobie. Dlategoż, niech mi się godzi, o naoczekiwańsze życie a nieoszacowane obfitości i bogactwa moje, pojmać ciebie a jako naściśle i namocniej przyłgnąć do serca twojego, skądbym miała pożycielowi mojemu, wypłacić się i dosyć uczynić mogła, którego abym tak miłościwego mnie doznała, żądam to jest zbawienie moje. To jest gorące barzo pragnienie moje. Dotąd ciągnę wzdychania moje, które ja bez skończenia pomnażać będę. Któżby mi dał głos wysoki i subtelny i wysoki, któremby niebiosą przenikać, a nawet i twoje wnętrzości, Królu serc napożądniejszy, przerażać mogłam, abyś mię kiedyżkolwiek pocieszył. Lecz, ach, mnie dosyć uprzykrzenie wołam do ciebie naoczekiwańsze dobro moje i głos chrapliwy serca mojego zda się że jest głosem wołającego na puszczy, ale i gdy się dziwuje niebu, stolicy Majestatu twojego, dokąd wzlatają pragnienia moje, ty je obłokami zasłaniasz i okrywasz a grzmisz strasznie nade mną.

Zsyłasz na mię nieprzyjacioły twoje i moje, którzy naprzykrzejszemi pokusami prześladowają mnie. Ty mię odpędzasz od siebie, oni się srożą i zębami na mię zgrzytają. Niebo i ziemia sprzysięgają się na mię. Czyli podobno moc i siła kamieni, moc i siła moja, albo ciało moje jest miedziane. Daj się tedy już ubła-

gać, o naciźszy i naprzyjemniejszy Synu Boży, a nawiedzaj łaknącą ciebie duszę moją. Zaiste nasłodsza Matka moja powiedziała: łaknącego napełni dobrami. Jeżeli tedy ja łaknę ciebie, czemuż miłości twojej przytomnością nie napełniasz mię? O mądrości, któraś z ust Nawyższego wysła, przychodź dla nauczania mnie drogi mądrości i rostopności. Dowiedziałam się zaiste gdzieby była mądrość i rostopność, gdzieby było męstwo i długie pożycie, boś ty mnie wiarą twoją, która w mglistym i ciemnym miejscu świeci, nauczył, ty jesteś sędziwością i mądrością, albo rostopnością moją, statecznością i męstwem moim, a wiecznością życia mego. Dlategoż, łaknę Ciebie, większe jest abowiem życia niż chleba łaknienie i głód, jednak w tych wzdychaniach moich żebyś mię paś i karmił nie widzę. Raczej abowiem rozpierasz się ze mną prawem, jakobym ja była nieprzyjacielem twoim. Co mnie i tobie jest łacniej barzo do ubłagania Synu Boży. Czyli podobno zapomni Bóg zmiłować się nad człowiekiem, albo zatrzymawać będzie w gniewie swoim litości swoje? Niech przyjdą proszę litości twoje wielkie na mię, jakoby wody morza obrywającego ziemię. O nasłodsze pragnienie moje i nadziejo moja od dzieciństwa mego. Jako pracowita jest tajemnica ta, podczas której jeszcze nie widzimy jawnie: Co albowiem wdzięcznego ten widzi, któremu patrzanie na ciebie odejmujesz, patrzanie mówię to, które wszelką pracę osładza, którą na tym wygnaniu cierpiemy i ponosimy. Ani zaprawdę cieszą mię barzo słowa one, któreś przed samym odeściem twoim do nieba mówił, abyś zwykłą ust twoich i nasłodszego serca twojego wdzięcznością boleść niebytności twojej według ciała uśmierzył i jej ulżył mówiąc: Maluczko a nie obaczycie mię; jakoby maluczki był czas, którego ciebie nie widzimy. Jako abowiem o napożądańsze zbawienie i wiekuisty odpoczynku, dusze mojej, jako mówię może bydź maluczki ten czas, którego ja ciebie nie widzę? Jeżeli bowiem dobro wielkie jest jako pozbawienie jego małe bydź może? Jeżeli ty jesteś zdrowie i zbawienie, i życie najwdzięczniejsze serca mego, jako o nasłiczniejszy i naozdobniejszy oblubieńcze, maluczki czas bydź może, którego ty nie jesteś oczywiście przytomnym, jeżeli gdy życie albo dusza nie jest przytomna serce moje umiera? Maluczki nazywasz, o nasłodszy Boże mój czas, którego jesteś oczywiście przytomny. Zaprawdę, mnie się zda bydź długi nad wszelką świata tego długość. Ach mnie barzo długi jest. Skąd nie ustaję dni rachować i liczyć, pocieszycielów przykrych cierpiąc i ponosząc, a oczekiwając ażby przyszło odmienienie moje i pokazał się mnie jeden, którego dosyć pilno szukam a usilnie żądam, tu żyjąc dzień wesoły. Zaprawdę, lubom nie skosztowała, wierzę jednak, iż lepszy jest dzień jeden w pałacach twoich nad tysiące. Doświadczaj mię tedy Panie Boże mój pokusami, próbuj mię, pal znowu ciało moje i serce moje a nawet niech wnidzie zgniłość w kości moje i prędko niech się we mnie zamnoży, abym wstąpiła do ludu naszego przepasanego, do miasta świętego Jeruzalem. Tam abowiem ujrzę cię, tam nasycisz mię, tam pocieszysz mię i przykliona będzie do ciebie dusza moja. Lecz o duchu dusze mojej, poczni teraz objawiać się, jakoć zwykł przyjacielom twoim, żeby więcej nie wycieńczyło

się ciało moje. Już w sercu moim taki dekret stanął, jeżeli przypuszczę sen na oczy moje i drzymanie na oczy moje albo raczej na powieki moje ażbym znalazła miejsce Panu, to jest tobie, żebyś mię tam pocieszył. Jednak iż ty światło oczu moich odkładać chcesz czas przyścia twój. Ozywają się zmysły moje upraszając mię, abym im i maluczkiej roskoszy dopuściła, długi abowiem jest czas mój przyścia twój, ale uchowaj mię tego. Panie Boże mój. Będę raczej mówiła: Idźcie precz ode mnie wszyscy, którzy nieprawość robicie mężowie krwi odstąpcie ode mnie. Ty bowiem sam tylko jesteś naczystsza a Święta sama rokosz i uciecha moja, do której wzbijają się wzdychania moje. Wolę zaprawdę usilnie garnąć się do delicyi twoich, któreby jako chleb świeży wodę tak czerpała i w się brała dusza moja. Lubo te w zawodzie życia mojego długim nie kosztuje ciebie: niż świata tego i ciała roskoszami opływać, któremi mnie do siebie ciągną gwałtownie raczej szczerym sercem, które wiara utwierdza, będę ciebie szukała w oschłości mojej, czasem bowiem na pustynie zaprowadzisz mię i pierśi twoich mlekiem będziesz mię karmił. Schowana ta jest nadzieja moja w zana drzu moim i zapewne wierzę iż nie będę zawstydzona, abowiem miałam nadzieję moję wszystkie i pokładałam w tobie samym. Lecz gdy w tę myśli zaprawuję się, Boże mój, ozdobo i ochłodo serca mojego, ponieważ spodziewam się rzeczy przyszłych, których ja nie widzę i które widzę, a nawet i nazbyt czuję one dręczą mię, a stawszy się w ciężkości dłużej modłę się, a zaby snadź wołaniami nocnymi i dziennymi mogła kiedykolwiek ubłagać ciebie; Jednakże ani dla tego zelrywa ścisłość i ciężkość moja, ani światłość pociechy twojej mnie wschodzi. A zaprawdę, dziwna to. Twój bowiem jest dzień i twoja jest noc, tyś udziałał zorze i słońce a jednak ani na słońce to, którego tak pilnie szukam i usilnie żądam patrzę, ani na wschodzenie powstającej zorze, która jest napięknieszka i naślicznieszka Matka twoja. A to leżę pełna wrzodów i chora u drzwi nasłodszego Serca twój i przed bokiem twoim otworzonym; a jednak zda mi się, iż mię żaden małego ułamka chleba nie daje, ale co i łacniejsza jest, nawet wodę samą zda się żeś mię odjął, a jednak ty rozerwałeś źródła i potoki, aby lud twój miał napój swój na pustyni. Cóż tedy uczynię, nakochański Boże mój, co pocznę, gdy usiluję wysyłać miód z opoki i oliwę z kamienia natwardszego. Jakim podarunkiem ubłaga ciebie pragnąca napoju twój dusza moja? Ta mówię Córka Syońska, której drogi płaczą, dla tego że nie masz, toby przyszedł na odprawowanie uroczystości w radości serca jego. Abowiem choćby wszytek świat przyszedł do niej, a tyś nie był oczywiście przytomny, zawsze by ona bawiła się na pustyniej i na osobności, a oczy jej mdlałyby od niedostatku. Wylewa się na ziemię wątroba i wnętrzości moje dla skruszenia duszy mojej. Naucz mię tedy oblubieńcze naozdobniejsz, jaką byś ofiarą miał być ubłagany, jakoś przyjaciół sługi twój Joba nauczył, którym grzechy odpuścić żądałeś. Nie ćwicz i nie dopuszczaj tego, proszę cię abym tak długo płakała dla ciebie i nie wysłuchałaś mię. Szukałam a nie znajduję, proszę a nic nie biorę, kołacę, a nie otwierają mi. Zaprawdę wyznawam przed tobą naślicznieszki Oblubieńcze duszy mojej, że

mnie lekarstwo jest potrzebne i pożyteczne, ani bowiem z nasłodszeo serca twojego, którym mnie miłujesz karanie jakie insze, oprócz zbawiennego, wyndzie. Wyznawam, iż to jest lekarstwo, ale też gorzkie jest. Bodajby, jeżeli by się tak podobało, zmieszałeś z nim słodkość twoje i smak twojej wdzięczności, którym by się wycieńczyła i zelżyła boleść moja. O nakochański wnątrznoci moich, Boże mój, w którym szczęście moje założyłam, niech się nie obrusza gniewem Majetat twój przeciw mnie, jeżelibym śmieie mówiła służebnica twoja. Wielkość abowiem ubóstwa i pragnienia mojego podaje mi do serca te nieukładne słowa moje. Ktoż by mi dał trunek miłość Bożą wzbudzający dla poczęstowania ciebie, wdzięczności i wesołości napożądańska duszy mojej, żebym ciebie już chcącego wdzięcznie i łagodnie prowadziła do wypełnienia pragnienia mdlącej miłości mojej. Na tenczas będę zażywała twojego obłapienia i podobno ośmielę się pocałować ciebie, abym zawzięła obłapieniem czystość serca, a pocałowaniem nieskończoną roskosz i uciechę od ciebie. O niebieskie delicye, które z wiekuistego źródła ukochanego mojego płyniecie, wnidźcie jako woda do wnątrznoci moich i jako naszczerszy olej, wpływajcie w kości moje. Niech się zanurzy w was kochania chciwe serca moje, niech umrze w morzu wielkim, nad którym praesiduje i panuje oblubieniec mój Jezus. Niech umrze dusza moja tą śmiercią sprawiedliwych i niech się staną ostatnie rzeczy moje im napodobniejsze. Ale dokądże chrapliwe będzie się stawać gardło moje, nałaskawszy Synu Boży. Czyli podobno ażby wszedł dzień wieczności twojej i nachyliły się cienie śmiertelności mojej? Stracham się zaprawdę męczeństwa tego, barzo bowiem długie jest. Pomni raczej, nawierniejszy Opiekunie zbawienia mojego, pomni na testament twój święty, na przysięgę którąś poprzysiągł Abrahamowi Patryarsze Naszemu Ojcowi, żeś się miał dać nam. Abowiem narodowi ludzkiemu dałeś się już, gdy Matka twoja Syna swojego pierworodnego porodziła. Ale jeżeli ja jako Esau umieram, na co mi pomocni są pierworodziny. A jeżeli nie tak jako Esau umieram, Bog mój miłosierdzie moje, bo (jako się spodziewam) nie tak jako jego masz mię w nienawiści. Jednakże wielka barzo nędza i ucisk jest, iż nie nawiedzasz dusze mojej. Widzę ja, iż wszytkie rzeczy oczekiwają ciebie, abyś im dał pokarm czasu swojego i nie zapominasz nawet dzieci kruków, które nauczyły się używać ciebie, zacyim nie oddalaj się dalej ode mnie, ale jako jedno z nich karmi mię. A to znowu offiaruję mnie samę tobie i wdychania moje wylewam przed tobą, oddając je tobie, a zatym snadź ustawiczną ofiarę serca mojego nakłoniła ku mnie wnątrznoci twoje. Uprawuję którąś mnie dał winnicę, która oddaje za pożytek osty i chwasty ziemię obfitującą w ciernie, w których żebyś pracował i bolał, sprawiłam to. Orałeś jako oracz w jałowicy ciała mojego, dlategoż tak doznawszy rozumiesz mowę moję, mowę mówię prac moich i wołania któremi do uszu twoich kołatać nie ustaję. Będę zawsze kołatała do uszu serca twojego subtelnemi pragnieniami aż do wnątrznoci zasłony świętej twojej, ciała mówię twojego, którym bóstwo zasłania się. Nadzieję też postępującą rozumem pojąc będę usiłowała, że z tobą żyć będę bez skończenia żadnego con-

templując wielkość miłości twojej ku mnie, która żadnego nie zna skończenia. Zawsze będę wzdychała do wiatru ożywiającego ochłody twojej. O życie nado-skonalsze i naoczekiwane serca mojego, któżby mnie to dał, abym się pasła oczywistą przytomnością twoją na którą samiż Anyołowie święci patrząc żądają. Któż by mi to dał, żebym niebieskimi gorzała pragnieniami dla ciebie i wyda-wałam z siebie ogniste mowy twoje gwałtownie. Któż by mi to dał, żebym na-czystszym i naszczyrszym sercem wszystko czyniła, według napro(s)tszey liniej, abo prawidła naprawdziwszej woli twojej, abym tak stała się potężną w uczynku i w mowie.

Te rzeczy są u mnie w pożądaniu, nadobrotliwszy a serca ludzkiego na-chciwszy Synu Boży, abym wielą sposobów zjednała tobie wiele serc i dusze niezliczone jakoby panienki czyste, tobim poślubiła. Jeżeliby bowiem tą passyą ciebie posiliła, wiem że i ty mnie uweselisz i ucieszysz, a nasłodszemi potrawa-mi uraczysz, na bankiecie, który zgotowała miłość twoja ku nam. Zgotowała bowiem nie cielców i ptastwo, ale pokarm i napój, nawdzięczniejszego kochania i od niego zrodzonej roskoszy, którą pracujący na ostatek bywają posileni, któ-rzy są błogosławieni i dobrze im będzie, bo prac rąk twoich pożywać będą. O namocniejszy Samsonie, zwiąż samego siebie powrozami miłości mojej, któ-rego dusza ustała od kochania mnie i aż do śmierci zmordowana jest; posilaj mię pracującą miodem zwycięstwa twojego, któreś odniósł z ust lwa piekielnego. Pokaż mi ozdobne nazbyt piersi twoje, zadatki wierne miłości twojej a ja będę ssala nachciwiej, słodycz serca twojego, aby chwała twoja doskonała się stała z ust niewiniątek i dzieci, jeszcze u piersi będących. Pomni, żeś bratem moim jest, pokusami przez wszystko doświadczony dla podobieństwa bez grzechu. Po-mni, na ciężkość i krwawy pot twój, kiedyć przybył z nieba pocieszyciel. Tak wszytek świat od ognia miłości twojej niech się rozplywa. Przychodź prędko upraszam cię dla posilenia i pokrzepienia dusze mojej; otworzę ja tobie drzwi do serca mojego i w samym śródku skryję ciebie, abyś tam żył mnie na wieki. Lepszy Ty jeden będziesz duszy mojej, niż dziesięć synów i jeżeli ciebie ona pojma dosyć jej na tym. O jakie to dosyć, o jakie nasycenie, o niebieska obfito-ści moja, jako często padałam na twarz moją przed tobą w kościele twoim, abyś mię chlebem synów nasycił. Zaprawdę o dwie rzeczy upraszałam ciebie zawsze, abyś mi ich nie odmawiał przed śmiercią moją a będziesz mi nasłodszym zba-wieniem życia mojego. O miłość ku Tobie nad wszystko i o pokorę abo uniżenie serca niżej niż wszystko. Któż by mi dał te dwie skrzydła gołębicę posrzebrzonej, nawierniejszy oblubieńcze dusze mojej. Bodajbyś mnie niemi darował, ty który jesteś możny, aby w potopie świata tego, ta gołębicą nie znajdowała gdzieżby odpocząć mogła, jej noga żeby sfatygowana do ciebie powróciła, a tyś ją przy-puścił do Arki poświęcenia twojego. Bodajby podobalać się i ulubieł sobie du-szę moją, ozdobny i kochany Synu Boży, i pospieszałeś wywieść ją z pośrodku nieprawości potopu, aby omamienie świata tego, bałamuctwa nie zaćmiło mię. Widzę, iż przybywa co dzień to więcej niewiadomości moich, a od prawdziwej

mądrości daleka się staję, ale i jeżeli co wiem, coby się tobie podobało, zatwardza się serce moje przeciw tobie. Boi się bowiem spraw i uczynków cnót, jakoby postrzałami nieprzyjaciela twojego były. Nieszczęśliwy ja człowiek, któż mię wybawi z ciałą tej śmierci, która mnie zabija. Zabij ty raczej służebnicę twoją i żarliwość miłości twojej niech mię poźrze, aboś by snąc ogień jej strawił lenistwo moje i mogłam prędko biec za tobą. Dobra jest biec za tobą, abym wzięła ciebie zakład biegu mego. Wiatr gwałtowny ducha twojego niech mię pędzi do ciebie i pragnienie pagórków wiekuistych. Niech się nawrócą do mnie bojący się, ale bardziej ciebie miłujący i którzy wiadomi są świadectw twoich, abyśmy coraz to lepszych darów uczestnikami byli i delicyi ukochanego mego. Niech daleko odstąpią ode mnie, zdradliwe całowania i pieszczoty, świata nienawidzącego mnie, a niech się rozmnażają nade mną, ukochany mój, rany twoje. Pragnieniem abowiem żądałam, umrzeć w ranach miłości twojej. O postrzały nasłodsze przebiejcie wskroś serce moje. Strzały możnego ostre uderzajcie we mnie. Idźcie precz ode mnie węgle opustoszałe, bo już nie masz ognia w was. Niech nie będzie cząstka moja w zimnach śnieżnych, a lód niech mię nie obraża i niezrania. W radę tych niech nie wchodzi dusza moja, której wszystko życie na tym świecie ciepło jest ustawiczne. Lecz gdy to samo piszę do ciebie, pożądany barzo Boże serca mego, tym czasem inszy zakon w członkach moich czuie; sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego dla trzech rzeczy na mnie trudnych, które zawsze trapiły mię i teraz trapią. Trzy abowiem rzeczy są u mnie trudne a czwartej zgoła nie wiem. Odmawiać sercu memu tego, co jest światu pożytecznego, co pocziwego co uciesznego. Ten to jest powrót troisty synów pierwszego rodzica Adama, którym ociec mój związał mię. Ale i ja dalej od ciebie odchodząc, który jesteś wszelki pożytek mój, honor, abo pocciwość i naczystsza rokosz moja, one trzy rzeczy trudniejszem sobie uczyniła. Dlaczego też czwartej rzeczy zgoła nie wie i nie zna do siebie dusza moja. Nie umie bowiem ciebie miłować. Olbrzymowie stękają pod wodami i ta którąś uczynił ogromną, pod tak wielkich trudnościami wałami, ustawicznie jęczy i wzdycha do ciebie. Nawalności te cierpię, gdy się morze passiy i namiętności moich burzy za sprawą smoków piekielnych, którzy mnie prześladują: alem ja do ciebie podnosiła duszę moją z głębokości wod, który możesz roskazaniem twoim ucieszenie się mnie przynieść i nieprzyjaciół moich odstraszyć. Tyś abowiem utwierdził w mocy twojej morze, pokruszyłeś głowy smoków w wodach, tyś połamał głowy smoka, dałeś go za pokarm pospółstwa murzynskiemu. Bądźże mi tedy miłościw, o możny w bitwie Boże serca mego, abym kiedy pokruszywszy i zwątlwszy siły moje nie poddała się nieprzyjacielom moim, a ja będę opowiadała zwycięstwa twoje w zgromadzeniu wielkim i przed ludem poważnym będę wychwalała ciebie. Pocznęć między synami twojemi płód baranów męźnych a krów przynosić nowym obrzędem nowego Testamentu twojego, a będzie się podobał nad cielca młodziuchnego, rogi z siebie wydającego i kopyta. Pospieszaj tedy stękającą i jęczącą ratować, abowiem weszły wody utrapienia, aż do duszy mejej. Za-

prawdę ulgnęłam w błocie głębokości, a nie masz we mnie istoty. Wzmacniają się wody nadymające się, przybiegaj naoczekiwańszy Boże i wspomożycielu w tobie nadzieję mających, pierwiej niż mię nawałność gwałtowna zatopi. Wyrwi mię, proszę ja Ciebie, z wielu wód utrapienia różnego, ze trzech rzeczy trudnych oswobódz mię, a na ten czas nauczę się czwartej rzeczy pożądanej nazbyt i ofiarę chwały będąc oddawała za miłosierdzie naprzód Kościoła świętego twojego, a podobać się ofiara moja jako dni wieku i jako lata starodawne. Ale czemu nie natychmiast miłuje cię napożądańsza piękności i śliczności nieba? Czemu, jakoby o przyszłej mówię miłości twojej? Co za cząstkę szczęścia i błogosławieństwa mam teraz, jeżeli cię nie miłuję teraz? Zaprawdę nietrudno u mnie, o chcenie, ale żeby to wykonać tego (nie) znajduję u siebie. Wiem żeś mi jakiegokolwiek to pragnienie miłości ku tobie natchnął i do serca podał, ale barzo przykra jest pod cieniem pożadanego nie siedzieć. Mówi do mnie serce: wołaj a nieustawny, jako trąba wynoś ku górze głos twój, kto wie jeżeli się nienawroci do ciebie Pan Bog twój i nie darując błogosławieństwa? Czyliś podobno głuchy Panie mój, a nie raczej pragnienia niedostatnich słucho ucho twoje? Cóż to jest nalskawszy Królu Jerozolimski i do zmiłowania się naprędszy? Zaprawdę Majestat twój Boski, jest mnie przytomny do ciebie wzdychającej, a ty milczysz i żebyś nie słyszał jakoby zmyślasz. A z tego przymnaża się nazbyt boleści mojej. Bo gdybym do nieprzytomnego tak wołała, mówiłabym, iż podobno nie słyszy mnie. Ale teraz co mnie za pociecha zostaje, jeżeli słysząc odpowiadać mi nie chcesz. Zaiste, oblubieńcze nakochańszy, który gorzkością nieprzytomności twojej jawnej próbujesz i doświadczasz mię, gdybym ja niedołączny człowiek miłował przyjaciela swojego, mnie na pomoc wzywającego, nie mogłabym długo się taić, ale bym do obłapienia jego pospieszała. Lecz miłość i kochanie twoje większe jest. Dlategoż tym długim milczeniem i od siebie odpychaniem ćwiczysz i doznawasz mnie. Jeżeliś się tedy tak podobam o zapłato i nagrodo wielka nazbyt prace mojej, nawiedzaj mię długo w rózdze Synów, a miłosierdzia twojego barzo wielkiego, nie rozpraszaż i nie oddalaj ode mnie, żeby tylko skrytości moje, serce moje i ciało moje i co zatajonego jest we wnętrznościach moich, kości moje od ognia miłości twojej rozstapiały się i rozplywały, w ciebie się przelewały i przemieniały, a miłość twoja chorągiew zwycięstw, niech się podniesie nade mną. Miłość i kochanie Ciebie niech będzie, pokarmem i napojem moim, a ty chlebie do jedzenia najwdzięczniejszy, bądź żądłem i strawą serca mojego. Głód chleba tego przynagla mi, którego obfitość jakom słyszała, jest na Syonie i w Jeruzalem, gdzie jest wielkie męstwo słodkości twojej, Panie Boże mój, któreś zakrył i zachował, bardziej miłującym niż bojącym się ciebie. A tak ja dla Syonu nie będę milczała, a dla Jerusalem nie uspokoję się, ażbyś ty wyszedł dla mnie jako jasność. Ty mówię sprawiedliwy jego i w sercu moim jako lampa zapaliłeś się. Ta jest cząstka moja i dział mój, niech ten będzie jeszcze w tej ziemi umierających, abym zawsze myśliła o tobie, mówiła i szukałam a żądała ciebie, naczyszy królu, i na każdy dzień kładałam sobie przed oczy miasto twoje

święte Jeruzalem, na początku wesela i radości mojej. Zlej mię upraszam jako srebro, a jako złoto przecadzaj mię z ślicznością i pięknnością twoją, przemieszkiwaj w samym śródku serca mojego. A toć wystawiam z pragnienia Ciebie palające miłością twoją wnętrzności moje i sece moje, w którymbyś jako na miękkim łóżku odpoczywał. Będę się starała legowisko, któreć gotuje, gwałtem lez polewać, jako czynił ociec i przodek mój Dawid, któregoś do proporcycje serca twojego przysposobił sobie i przybrał. To jest będę skrapiała miejsce mieszkania twojego kochaniem ciebie, lzy obfite wywodzącym ze mnie a pod czas milczenia mocnego płakać dla ciebie za ochłodę niebieską poczytam, jakoby nadane od ciebie błogosławieństwa z rosy niebieskiej. Co abowiem inszego dla mnie zostaje, o nasłodszy serc Rządca, któryś uskromił i zwyciężył świat, nie żelazem, ale drzewem, co mówię zostaje mi za pociecha insza na tym wygnaniu mieszkając, tylko żebym z tobą umysłem conversowała; i zabawiała się, a duszę ustającą, przybliżającą się królestwa twojego pamiątkę utwierdzała i płacząc prace moje wycieńszała. Dla tegoż wyraż się na sercu moim, a przynamniej w obrazie twoim, mieszkaj i baw się ze mną tym czasem, gdy w obrazie przemija człowiek. Zachowuj się w skrytościach serca mojego, a ja depozytu z pilnością strzec będę. Potajemnie będę z tobą biedzila, i w zawodzie będę usilnie bieżała, a bez skończenia abyś mię płomieniam miłości twojej tak palił, ażbym się wszytka roztopiła i rozplynęła. Niech się już roztopi Oblubieńcze Niebieski naodzobniejszy, lód który mię sciska do kupy wiatrami północnemi, aby raczej przyszedł wiatr południowy pożądany, któremu otworzone są wnętrzności moje, a ja będę ofiarowała, cielców warg i ust moich, ofiary insze, nawet całopalne serca mojego. Nieustanie offiara chwały twojej w Syonie, której byś mile wachał i z uciechą twoją zażywał. Dla Syonu, w którymem się zakochała, zawarłam przymierze z oczami mojemu, abym ani myśliła nawet o szczęściu świata tego, żeby mię snadź jakoby sidłem nie ułowił i nie pojmał. Pójdę pragnieniami, jakoby jakiemis nogami, do nasłodszego mnie Jeruzalem, dla Króla jego naśliczniejszego, który ciągnie do siebie duszę moję. Któżby mi dał nogi jakoby jeleniów, to jest affekty ludzi w drodze doskonałości prędkich i nad wszytkimi rzeczami wysokimi postawił, abym tam znalazła brata mojego piersi matki mojej ssącego i ich roszkosznie pożywiającego. Zanurzę się w przepaści delicyi napożądańskiego Boga mojego, o nadziejo, o pokoju, o odpoczynku, którego ja usilnie żądam i szukam. O ozdoby nazbyt Synu Boży, czemu wcześniej niewczesnie stękając i wzdychając, nie znajduję łaski przed tobą. Krótki uczyń czas wygnania mojego, aby prędko oglądały oczy moje zbawienie swoje. Zwiąż mię mocno łańcuchami miłości twojej, żeby mię tym czasem ozdoba jaka insza nie zwiodła i nie oszukała. Wiele abowiem psów obległo i obsiadło duszę moję, której oblicza jagody ozdobiła nadroższa i naśliczniejsza krew twoja. Niech daleko ode mnie odstąpi świata tego bałamuctwo, nie chcę dziedzictwa inszego oprócz ciebie samego, którego pragnę, do którego wołam, o którego z pilnością się pytam i jego ustawicznie szukam. A jeżeli się tobie podoba, nawdzięczniejszy Odpychacz

Strażniku, a pamiętko naprzyjemniejsza serca mego, na długi czas mnie przytomności twojej jawnej pozbawić i uprzykrzonym pokusom na wolę mnie podać, niech się stanie wola twoja, która mnie miłsza będzie nad samo życie moje. Tylko z nagłębszych wnętrzości moich upraszam ciebie, abym przez wstępowanie albo stopnie szarłatne, krwie i prace pełne, wstępowała, do poręcza złotego miłości twojej, na którego byś łonie odpoczywał jako Oblubieniec w pokoiku swoim, od którego byś najmniej nie odstępował na wieki, dla miłości z której odkupiłeś mię. Pomnie ja bowiem drogę, którą krwią skropioną pokazałeś mnie i tak nie będę się trwożyła, za tobą wodzem i pasterzem moim idąc, lubo to zdasz się, żeś mnie położył, jakoby poranionych w grobach spiących, o których już więcej nie pomnisz i oni z ręki twojej wytrąceni są. Ciebie także Ociec twój Niebieski opuścił, tak iż dziwna jest jakoś upadł mocny i mężny w bitwie, a na wysokosciach zabity i zamordowany okrutnie jesteś. Dlaczego też żałuję cię i boleję, widząc ciebie nasłodszy Bracie mój, Synu Matki mojej, ozdobny nazbyt i miłości wszelkiej godny, nad wszelką piękność i śliczność. Dobra jest wspólna z tobą cierpieć i umierać. Wpłyn tedy do serca mego, naniezwyciężniejsza mocy i męstwo a stateczności moja. Uczyni mię jako filar żelazny i mur miedziany do ponoszenia prac i ran dla ciebie. Pragnę abowiem nasycona byż nawdzięczniejszym napojem krwie twojej od miłości twojej ku mnie wrzącej i wybuchającej, nad co nie masz nic uciesznieszego i roskoszniejszego. Umrzemy wspólna nawierniejszy Companye wygnania mego, abyśmy też wspólna do uciechy wiekuiściej z martwych powstałi. Używaj serca mego według upodobania twojego, a wyrażaj na mnie i we mnie affekty i wzruszenia miłością ku mnie zniewolonego serca twojego, abym się odmieniła i przemieniła w ciebie i karmiłeś mię po wszystkie dni życia mego na tym świecie duchem twoim, życie szczęśliwe i błogosławione dającym. Ten jest odpoczynek mój na wieki wieków, dobrze narodziwszy się obrałam jego sobie, obrałam cię sobie Oblubiencze Niebieski nad niebiosa naświetniejszy i naśliczniejszy. Proszę cię, nie odchodź ode mnie i nigdy nie odstępuj mię. Naostatek ofiarując duszę i ciało moje myśli, słowa i uczynki wszystkie moje, Oblubiencze Niebieski, a nakochański dusze mojej, które ja składam między piersiami naczystszej i naniewinniejszej Matki twojej, aby się tak sercu twemu podobały, dla niej której pięknnością i ślicznością zniewolony i pojmany jesteś. Tak sfatygowana na tym padole płaczu pisanie moje lubo to nie jęczenie, stękanie i wzdychanie ustawiczne już kończę. Żądałam abowiem i szukałam zawsze oblicza twojego, o życie i nadziejo, o wesele i radości moja jedyna. Żądałam mowię usilnie i z pilnością wszelką szukałam oblicza twojego mnie nakochańskiego. Oblicza tedy twojego, bez skończenia żadnego żądać i szukać gotowa zostaję.

Summary

The Carmelites Mystical Letter from the 17th Century in the Manuscripts of National Ossolinski Institute in Wrocław

The publication being presented consists of two parts: the main part is the religious oldest written text from the 17th century. It is an example of an Old Polish mystical literature. The text refers to spirituality of the Carmelites. It is not only a self-contained whole, but a part of a bigger literary work. The text had been written in Latin first and then it was translated. Apart from personal, intimate confessions of the author, the text contains numerous, very interesting cultural and literary references, mainly biblical ones.

The second part of the publication features a brief comment on the previously mentioned text from the 17th century.